

Liryczne poszukiwania

(Dokończenie ze strony 17)

pierwszego mego tomiku, «wyrosłam w ciszy wsi rodzinnej, gdzie wieczorami rechot żab, cykanie świerszczy polnych i szczekanie psów tworzyły melodie mego dzieciństwa. I były to najpiękniejsze melodie». Jako dziecko bardzo mocno odczuwałam puls zmieniającej się ciągle przyrody. Każde przedwiośnie z trawą przebijającą się przez śnieg robiło na mnie wielkie wrażenie. Dalekie echa nadchodzącej jesieni słyszałam już w sierpniu. [...]» („TT” nr 6, 2007)

Nie może więc już nas dziwić, że tak często i umiejętnie z tego doświadczenia korzysta. Wrodzona wrażliwość owocuje wierszami, w których elementy krajobrazów, w tym przypadku Suwalszczyzny, stają się dla autorki inspirującym tłem do wielokierunkowych refleksji, do przybliżenia czytelnikowi ulotności chwili, błysku zadziwienia.

Odnajmujemy kolejny cykl zawarty w tomiku, a zatytułowany „Rozmowy z Panem Cogito”. W nim to autorka podejmuje z Herbertem czy z Panem Cogito intelektualny dyskurs, wykorzystując nie tylko zasób uniwersyteckiej wiedzy, ale też życiową mądrość. Zagłębia się w filozoficzną materię, analizuje, zadaje pytania, konfrontuje się z tym Herbertowskim inteligentem i podobnie jak on stoi w obronie człowieczych praw i międzyludzkich relacji.

W ostatnim wierszu z cyklu autorka doprowadza do spotkania Pana Cogito z „taką jedną”. I tym sposobem Herbertowski bohater konstatuje, że „rzeczy wielkie są w rzeczach małych”, i „w drzeniu kolan odnajduje przyczynę pierwszą i ostateczną”.

Kto zacz „taka jedna”? To bohaterka następnego cyklu wierszy w tomiku. Poetka powiadamia nas, że wyłoniła się z czekania. Cokolwiek by się pod tym kryło, to jej pojawienie się pozwala autorce przenieść na jej barki dylematy współczesnej kobiety – doświadczonej i pełnej życiowych oczekiwań.

Najobszerniejszą część tomiku stanowią wiersze zawarte w ostatnim, tytułowym, rozdziale. Tworzą one wielostronny, przepełniony emocjami i erotyzmem obraz kobiecej psyche. Utwory mają charakter intymnych wyznań autorki. Stają się zapisem doświadczeń, pragnień, zwątpień i nadziei. Czytelniczki odnajdą w nich to, co jest ich własnym doświadczeniem, a czytelnicy będą mieli okazję skonfrontować swoją wiedzę i wyobrażenia o duszy kobiety z prawdą autorki.

Prezentowana książka Barbary Gajewskiej z pewnością nie będzie ostatnią w jej dorobku. Podczas promocji, jaka odbyła się w piotrkowskiej Miejskiej Bibliotece Pu-

blicznej, wyjawiała, że cykl wierszy inspirowany powołaną do lirycznego bytu „taką jedną” będzie kontynuować.

Zdzisław J. Dziubecki

Barbara Gajewska, *Porwał mnie księżyc*. Miejska Biblioteka Publiczna w Piotrkowie Trybunalskim, Piotrków Trybunalski 2016, s. 84.

Z Erato przez życie

Z muzą poezji pod ramię, ale i zaangażowaniem w życie społeczno-kulturalne Poznania – to chyba dwie wielkie słabości **Heleny Gordziej** świadczące zarazem o jej niespotykanej sile duchowej. Jest autorką chyba już ponad 50. książek, głównie poetyckich, matką odchowanych synów i babcią wnuków, osobą kilkakrotnie odznaczona za pracę twórczą, zarówno w środowisku wielkopolskim, ale i ogólnokrajowym (np. w roku 2008 została odznaczona przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego medalem GLORIA ARTIS). Pod koniec roku 2016 ukazał się jej kolejny tomik wierszy pod znamennym tytułem – „Żegnaj Erato”, który postaramy się zaprezentować.

Poetka już we wcześniejszych tomikach sygnalizowała zmęczenie życiem, starczymi dolegliwościami, ale i aktualną kondycją świata, który stawał się jej coraz bardziej obcy. Głównie inspirował ją podziw dla przyrody, rustykalne klimaty, fenomen życia, ale zupełnie nie odpowiadał jej rozbuchany konsumpcjonizm, który w ostatnim ćwierćwieczu zawładnął sercami rodaków.

W wierszu otwierającym zbiorek pt. „Przez soczewki żalu” poetka dzieli się z zażenowaniem swoją starczą kondycją egzystencjalną, pewną bezradnością, a nawet poczuciem wstydu, co dobrze oddają następujące jego wersy: (...) *Modlić się o śmierć nie wypada / przecież подарowano nam życie / do wypicia po ostatnią kroplę / a mnie coraz częściej uciezka w głowie / samounicestwienie / Na to jednak potrzeba odwagi / Przywiązanie do ziemi / magnetyzuje niczym międzygwiazdą / przestrzeń gdzie ciałom niebieskim / uwięzionym w kieratach orbit / nie wolno zboczyć / z wybranych torów.*

Słychać tu trochę lamentu, ale autorka nie nadużywa żadnych naiwnych i religijnych argumentów na temat swoje losu. Raczej – jakby to ujął Immanuel Kant w swym imperatywie kategorycznym – wpi-

suje swój byt w prawa kosmicznego uniwersum, które ją zrodziły i pewnie przyjmą na wieczność. Czyni również pewien rozrachunek sumienia z własnym życiem, w wyniku którego ogromnie docenia każdą jego chwilę, szczególnie czasy młodości i miłości. One pozwalały jej galopować ponad wszystkie przeszkody. Jednak współcześni ludzie niedoceniają tego okresu życia, konstatuje, ale ich wysiłek, ocierający się niekiedy o nudę, pozbawia ich umiejętności bycia wrażliwymi i kultywowania piękna naszego świata. Ogromnie przeżywa radość, kiedy ma możliwość spotkania ze zwierzętami, w których nie tylko postrzega instynkt przetrwania pomagający znosić niedogodności losu, ale również i instynkt przyjaźni łagodzący ból istnienia. Momentami wątpi w wieczność osobistego istnienia, bo odkrywa w ludziach, ale i w sobie pewną formę zwierzęcości, pogłębiającą padół istnienia człowieka, a może i wykluczającą jego jednostkową wieczność. To, co ją osobiście przeraża to współczesne doświadczenie przez ludzi czasu, bez doświadczenia którego trudno wyobrazić sobie wieczność. W wierszu pt. „Czas” autorka pisze: (...) *Nawet ludzkość uzależnił / od tempa biegu / Śpiesz się więc po korzyści / materialne – cwałem / wciąż im mało bogactwa / Zapominają o potrzebach psychicznych / Czas ucieka poza granice / naszej wyobraźni / a my – błażni czy klauni / hołdujemy żarłocznej epoce / wszystkobrania / Byle więcej bogactwa wydzierać / chytrym współmieszkańcom globu.*

Nawet w tym biegu uczestniczy religia, która ciągle biegnie za „prawdziwym, żywym Bogiem”, a który w swej prostocie staje się niemożliwy do uchwycenia.

Szczególną uwagę przywiązuje Gordziej do roli żywiołów w budowie osobistego świata poetyckiego. Rozumie podmuchy wiatru, trwogę drżących liści na wietrze, ale i odgłosy toporów drwali. Świetnie rozumiał to jej syn, który na urodziny przyniósł jej bukiet polnych kwiatów, dzisiaj tak trudnych do zebrania, które rozradowały ją do szczyrych łez ze szczęścia. Również wzbudza jej wyobraźnię sztuka plastyczna – np. Jana Matejki doświadczenia związane z malowaniem obrazów, którym towarzyszyło wiele nieporozumień matrymonialnych. Często spogląda w niebo, gdzie między śpiewem ptaków chce zobaczyć oblicza rówieśników i przyjaciół obcujących już z wiecznością. Często popada w sprzeczności związane z dialektyką wiary i niewiary, bo nie wierzy politykom, kaznodziejom, lekarzom, ale w rozmowie z dobrym człowiekiem dostrzega okrucy wiary, które upewniają ją o jakiejś sensownej treści słowa – wieczności. W dobrych stosunkach pozostaje z samotnością, ale widzi, że kiedyś wzbudzała u ludzi litość, dzisiaj zaś widomo zysku. Jedynie piękno świata naturalnego trzyma ją przy życiu i zdrowych zmysłach: kształty, kolory, wsłuchi-